CENA EGZEMPLARZA 10 gr

KRAKOWSKI
KURIER WIECZORNY

CENA EGZEMPLARZA 10 gr

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Na Gródku 2, telefon nr. 173-02. Redaktor naczelny przyjmuje w środy i piątki od godz. 18—19. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 18—19 z wyjątkiem niedziel i dniświątecznych. — Rękopisów nie zwraca się. — Niezamówionych artykułów nie honorujemy.

Nr. 24 — Kraków, wtorek 6 kwietnia 1937 r. — Rok I

Doniosła misja premiera Van Zeelanda

dla gospodarczego zorganizowania Europy

Paryż. PAT. W paryskich kołach politycznych uważają, iż obarczanie przez rządy francuski i angielski van Zeelanda misją opracowania ankiety na temat możliwości zmniejszenia przeszkód w handlu międzynarodowym należy uważać za wstęp do wielkiej ofensywy na rzecz ożywienia handlu międzynarodowego.

Prasa francuska powyższą inicjatywę przyjęła z wielkim zadowoleniem, zaznaczając, iż premier Van Zeeland dzięki swej wysokiej kulturze, poważnym studiom ekonomicznym w Belgii, Stanach Zjednoczonych i Niemczech oraz światową sytuację męża stanu, a przede wszystkim ze względu na sukcesy, z jakimi przeprowadził belgijski eksperyment gospodarczy, specjalnie nadaje się do tego zadania.

Belgijski korespondent „Le temps" donosi, iż misja Van Zeelanda może doprowadzić do konkretnych wyników, a mianowicie do zwołania międzynarodowej konferencji ekspertów gospodarczych. Konferencja ta o ile-by jej konieczność potwierdziły wstępne badania Van Zeelanda, w każdym razie miałaby zakres skromniejszy, niż dotychczasowe międzynarodowe konferencje gospodarcze, mianowicie głównym zadaniem byłoby wspólne poszukiwanie środków celem stopniowej likwidacji skutków polityki autarchicznej. Czy dojdzie czy nie dojdzie do tej ekonomicznej konferencji międzynarodowej, pisze dziś „Agence Economique et Financiere" problem międzynarodowych stosunków gospodarczych z każdym dniem nabiera na ostrości, a od niego zależy wszak pokój świata. Z tych względów kierownicy francuskiego życia gospodarczego jednomyślnie zaakceptowali inicjatywę rządu paryskiego i londyńskiego, do której z pewnością dołączy się w najbliższym czasie i Waszyngton.

Narody demokratyczne — pisze dziennik — muszą znaleźć praktyczny sposób otwarcia swoich granic dla handlu zagranicznego. Narodom o rezimie autarchicznym należy umożliwić powrót do normalnych warunków gospodarczych. Naturalnie Anglia, Francja i Stany Zjednoczone nie popełnią takiej lekkomyślności, aby przez jednostronną współpracę gospodarczą umocnić tylko dynamizm wojenny reżimów dyktatorskich.

W związku z misją Van Zeelanda zwracają uwagę w Paryżu, iż 14 kwietnia zbiera się w Brukseli konferencja ekspertów gospodarczych państw, związanych porozumieniem w Oslo, jak również i w tym czasie wybiera się do Brukseli minister Schacht.

Niewątpliwie te dwa wydarzenia ułatwią w pewnym sensie premierowi Van Zeelandowi przygotowanie terenu.

Dymisja premiera Baldwina

Londyn. PAT. Jutro zbiera się parlament po wakacjach świątecznych. Będzie to ostatni okres parlamentarny rządu narodowego w obecnym składzie., ponieważ po koronacji, — mniej więcej w tydzień po Zielonych Świętach, około 22 maja, premier Baldwin złoży urząd premiera i ustąpi z rządu, a przewidywany następca, obecnie kanclerz skarbu Neville Chamberlain uformuje nowy rząd.

W Londynie przewidują, iż Baldwin ustąpi z Izby Gmin, gdzie zasiadał od 30 lat, a otrzymawszy tytuł lorda, przejdzie do Izby Lordów.

Oprócz premiera Baldwina ma również ustąpić z rządu lord, prezydent rady, Ramsay Mac Donald, który jednak pozostanie w Izbie Gmin, aż do ukończenia obecnej kadencji.

Naprężone stosunki

pomiędzy Japonią a Rosją

Tokio. PAT. Agencja Domei donosi: minister wojny generał Sugiyama, przemawiając do dowódców dywizji, podkreślił naprężoną sytuację w stosunkach pomiędzy Japonią a związkiem Sowieckim oraz poważny charakter zagadnienia chińskiego. Wyraził on ubolewanie, że powaga sytuacji nie jest jeszcze całkowicie oceniana przez opinię publiczną.

Sugiyama oświadczył, iż wzmocnienie obrony narodowej ma na celu przystosowanie się do sytuacji międzynarodowej, w szczególności związanej ze stosunkami pomiędzy Japonią a Sowietami. Stanowcza i silna polityka zmierza do zapobieżenia wojnie i zapewnienia trwałego pokoju we wschodniej Azji przez utrzymanie zbrojeń i realizację wspólnej obrony narodowej Japonii i Mandżuko.

Wkońcu zwrócił się do słuchaczów z wezwaniem, by wzmocnili dyscyplinę w armii po dokonanej już jej reorganizacji, będącej następstwem pamiętnych zajść 26 lutego zeszłego roku. Armia — dodał Sugiyama — odzyskała po reorganizacji swój dawny prestiż i została oczyszczona z dążności radykalnych i różnych fermentów.

Berlin. PAT. Niemieckie biuro informacyjne donosi z Tokio, że minister wojny Sugiyama na dorocznym zgromadzeniu dowódców dywizji stwierdził, że sytuacja Japonii, zarówno w stosunkach wewnętrznych, jak i zewnętrzno - politycznych jest poważna. Szczególnie zaostrza się coraz bardziej sytuacja w stosunkach z Rosją Sowiecką. Nowy program wojskowy Japonii jest nastawiony na zwalczanie daleko wschodniej polityki Związku Sowieckiego.

W zakresie zbrojeń, mówił min. Sugiyama — musi być utrzymana równowaga ze zbrojeniami Moskwy.

Skrucha Borysa Pilniaka

Przyrzekł więcej nie grzeszyć...

Moskwa. PAT. Na ogólnym moskiewskim zebraniu pisarzy sowieckich, poświęconym samokrytyce m. in. wystąpił Borys Pilniak. Wyraził on głęboką skruchę z powodu utrzymania stosunków z „wrogami narodu" Worońskim i Radkiem, według wskazań których napisał kilka utworów kontrrewolucyjnych i złożył przyrzeczenie, że więcej grzeszyć nie będzie, oświadczając, że pisze obecnie nową powieść „pokolenie". W powieści tej Pilniak ma naprawić wszystkie swoje błędy polityczne.

Przypomnieć należy, że jeszcze niedawno, bo 5 marca br. „Literaturnaja Gazieta" atakowała Pilniaka za trockistowski utwór „Powieść o niezgaszonym księżycu".

Moskwa. PAT. W moskiewskim sądzie miejskim toczyła się sprawa 3-ch fotografów Gumilewskiego, Krylowa i Muchina.

Oskarżeni odwiedzali dancingi — gdzie zawierali znajomości z osobami przyzwoicie ubranymi, po czym prowadzili je na pikniki. Tam częstowali ich winem zatrutym cjankali, a następnie obdzierali trupy z ubrań.

Wszyscy oskarżeni zostali skazani na karę śmierci przez rozstrzelanie. Wyrok wykonano.

Wojownicza nota

niemiecka

Londyn. Agencja Reutera donosi z Kapsztatu: Niemiecka nota protestacyjna na charakter wojowniczy i skierowana jest przeciw uchwałom rządu Unii Płd. Afrykańskiej, potępiającym działalność organizacyj narodowo socjalistycznych.

Nota niemiecka zaprzecza, jakoby obywatele niemieccy wpływali w jakikolwiek sposób na działalność organizacyj niemieckich w Unii i twierdzi, że sytuacja obecna stoi w sprzeczności z postanowieniami mandatowymi. Rząd niemiecki wyraża wreszcie nadzieję, że wprowadzenie w życie uchwał rządu Unii nie wyrządzi większych krzywd.

Barlicki i Dubois

zakładają nowe pismo

Warszawa. (tel. wł.)

Jak się dowiadujemy byli redaktorzy zawieszonego „Dziennika Popularnego otrzymali koncesję na wydawnictwo nowego pisma codziennego pt. „Gazeta Popularna".

Na czele redakcji stoją b. posłowie Norbert Barlicki i Stanisław Dubois.

Jak się dowiadujemy, do dnia dzisiejszego żadna z drukarń warszawskich nie zgodziła się na druk tej gazety.

Zamach bombowy na dom burmistrza

Jerozolima. PAT. Na domy burmistrza Guzy O. Sofed, **rzucono bomby.** Do posterunku policyjnego w Nazarecie i do członków kolonii żydowskiej w tym mieście, jak donosi Havas, dano szereg strzałów.

Ostre potępienie awantur
na wyższych uczelniach

Warszawa. PAT. Podsekretarz stanu w min. W. R. i O. P. prof. Józef Ujejski wygłosił wczoraj o godz. 18 przed mikrofonem Polskiego Radia przemówienie, w którym oświadczył m. in.:

„Minęło cztery lata od czasu, kiedy jako rektor uniwersytetu warszawskiego przemawiałem na wielkim wiecu młodzieży tej uczelni, protestującym przeciwko nowej ustawie o szkołach akademickich. Mogłem to uczynić wobec faktu, że młodzież na wezwanie rektorów przerwała strajk i wiec był równocześnie manifestacją lojalności i posłuszeństwa w stosunku do władz akademickich. Podkreśliłem w przemówieniu, że ta lojalność i to posłuszeństwo są „słosem pacierzowym" bronionego przez nas ustroju.

Teraz po czterech latach z wielkim smutkiem przychodzi mi stwierdzić, że dziś już nie czułbym tego prawa w swoim sumieniu.

Jakże to bowiem przedstawia się obecnie stan moralny i poczucie prawa w rzeczypospolitych akademickich? Oto tak, że wtargnął do nich i usiłuje zapanować nad ich życiem żywioł wyraźnie przestępczy, na szczęście nie liczny. Ale działa on wszelkimi środkami teroru fizycznego i moralnego od nikczemnej, oszczerczej, anonimowej ulotki, aż do petardy o dużej sile wybuchowej przed drzwiami profesora, który według sumienia, prawa i przysięgi swojej wydal dyscyplinarny wyrok. Na jednym z nielegalnych wieców w jesieni jeszcze ub. roku rzucone zostało hasło: **„Gdy wam kto zacznie opowiadać, że kastet i nóż, to nieszlachetna broń — to go odrazu bijcie... i wstyd powiedzieć, że szczytne to hasło wcale na wiatr nie poszło...** O honorze, zasadach, czy ideałach etycznych nie ma co mówić wyznawcom tego hasła, gdyż powiedziano (cytował niedawno te słowa czcigodny senator Chrzanowski na posiedzeniu Senatu), są to „ładne zabawki żydowskiego wyrobu". Jakoż rozpowszechniły się jako coś normalnego napady i ciosy z tyłu, rzucanie się grupami na jednego. Teroryzuje się władze akademickie i urzędników lżącymi i grożącymi ulotkami. bije się woźnych za to, że uczciwie pełnią swój ciężki obowiązek, jeden ze studentów Polaków Politechniki Warszawskiej pobity został tak, że grozi mu poważnie utrata oka a może wzroku. Usiłuje się zastraszać uniwersyteckich sędziów. Świadome kłamstwo stało się środkiem walki obok pałki, próbówki z gazem i żelaznego łomu. A niech nie mówią twórcy takiego systemu walki ideowej, że **„święta wojna"** z Żydami i takie nawet środki uświęca. Wojna narodu z narodem ma też swój kodes honorowy, żołnierski. Żadna szanująca się armia nie uzna godnym miana żołnierza tego, co zbrojną ręką uderza przeciwnika broni nie mającego.

Słowem nie ma co owijać w bawełnę: szkoły akademickie zachwiane zostały w tym roku w swojej elementarnej racji bytu. Wielkie sumy łożone na ich utrzymanie mijają się ze swoim celem. Młodzież ciężko zapracowane przez siebie lub przez rodziców pieniądze marnuje.

Trzeba, żeby tę sytuację w naszych szkołach akademickich **uświadomiło sobie całe polskie społeczeństwo** i żeby sobie zadało pytanie, do czego to w końcu zmierza, na czyj młyn płynie ta woda. Nie wątpię, że każdy rozumny i uczciwy Polak uzna w głębi sumienia, iż przeciwdziałanie takiemu stanowi rzeczy stanowcze i skuteczne stało się ze wszelkich względów koniecznością państwową".

Przed 1 maja

Władze bezpieczeństwa publicznego przeprowadzają w tej chwili rewizje i aresztowania wśród zawodowych działaczy komunistycznych, którzy podjęli już w fabrykach i na terenie związków zawodowych agitację wywrotową. Lokale niektórych związków, wyzyskiwane dla celów propagandowych z polecenia władz opieczętowano.

Przedstawiciele organizacji socjalistycznych odbyli już narady w sprawie wspólnych wystąpień w pochodach 1 maja. PPS. — CKW. zgodziła się na urządzenie w tym roku demonstracji łącznie z „Bundowcami" i Poale-Syjonistami (lewica). W roku zeszłym powzięte były również podobne uchwały, jednak władze bezpieczeństwa publicznego nie zgodziły się na to, by organizacje żydowskie w centrum miasta demonstrowały na pierwszy maja na ulicach Warszawy. Organizacje robotnicze żydowskie ma ją zwykle ograniczoną trasę pochodów swoich w dzielnicy żydowskiej. W tym roku 1 maja wypada w sobotę.

—o—

Pośmiertna dekoracja śp. Szymanowskiego

Warszawa. PAT. Wczoraj po południu w sali konserwatorium, zamienionej na kaplicę żałobną, gdzie od wczoraj spoczywają na katafalku, otoczonym wieńcami od rodziny, doczesne szczątki ś. p. Karola Szymanowskiego, **odbyła się uroczystość pośmiertna dekoracji znakomitego kompozytora wielką wstęgą orderu „Polonia Restituta".**

W kaplicy zajęli miejsca członkowie rodziny zmarłego kompozytora, reprezentanci władz, liczni przedstawiciele świata muzycznego, w tej liczbie senat państw. Konserwatorium Muzycznego in corpore oraz delegacje towarzystw, instytucyj i organizacyj muzycznych i artystycznych z wieńcami.

Punktualnie o godz. 14-tej przybył pan minister W. R. i O. P. prof. **Świętosławski** w otoczeniu rektora Konserwatorium **prof. E. Morawskiego** i naczelnika wydz. sztuki dr **W. Zawistowskiego.**

Wśród głębokiej ciszy i skupienia **p. minister w imieniu pana Prezydenta Rzplitej udekorował trumnę ś. p. Karola Szymanowskiego wielką wstęgą orderu „Polonia Restituta", wręczając dyplom siostrze zmarłego kompozytora p. Stanisławie Korwin-Szymanowskiej.**

Następnie p. minister **złożył u stóp katafalku wieniec laurowy od p. Prezydenta Rzplitej oraz drugi wieniec w imieniu ministerstwa W. R. i O. P. i w swoim własnym.**

Z kolei orkiestra Filharmonii warszawskiej pod dyrekcją Ozimińskiego odegrała marsza żałobnego z symfonii „Heroica" Beethovena.

Rozpoczęło się składanie wieńców. **Wieniec od zarządu miasta złożył wiceprezydent miasta Pohoski,** po czym składały wieńce od Stow. kompozytorów polskich, szkół muzycznych, Polskiego Radia, Filharmonii, Opery warszawskiej i wielu innych stowarzyszeń i placówek kulturalnych, delegacje specjalnie przybyłe, m. in. z Poznania, Lwowa i Katowic.

Wartę honorową przy trumnie pełnią bez przerwy przedstawiciele świata muzycznego.

Płk. de la Rouqe
postawiony w stan oskarżenia

Paryż. PAT. Koła polityczne zostały zaskoczone wiadomością, iż sędzia Beteil, prowadzący dochodzenia przeciw francuskiej Partii społecznej, zdecydowtał **się na postawienie w stan oskarżenia sześciu przywódców tej partii z płk. de la Rocque o dep. Ybernegary'em** na czele. Wiadomość ta była tym większą niespodzianką, że jeszcze kilka dni temu minister spraw wewnętrznych Dormoy odbył aż dwie rozmowy z przewodniczącym grupy parlamentarnej francuskiej partii społecznej dep. Ybernegaray'em. Decyzja sędziego śledczego była o tyle niespodzianką dla kół politycznych, iż po konferencji dep. Ybernegary'a z min. Dormoy spodziewano się na ogół, iż sędzia śledczy nie znajdzie podstaw do oskarżenia.

Koła miarodajne nie udzieliły dotychczas żadnych wyjaśnień, czy obecną decyzję sędziego śledczego należy interpretować jako wstęp do dalszej akcji, a nawet **rozwiązania francuskiej partii społecznej,** czy też sprawa ta nie pociągnie za sobą poważniejszych **następstw.** W każdym razie dotychczas nie została wyznaczona ani data rozprawy, ani też skład sądu.

Paryż. PAT. Data procesu francuskiej partii społecznej w trybunale karnym **nie została jeszcze ustalona.** Prawo ze stycznia 1936 r. przewiduje **za powołanie do życia rozwiązanego stowarzyszenia karę więzienia od 6 miesięcy do 2 lat i wysokie grzywny.**

Walka z groźbą głodu

Berlin. (Tel. wł.) Intensywność służby pracy ma być w tym roku specjalnie wzmożona. Ilość pracujących ma być powiększona o 35 tys. osób, tak że ogółem obejmować będzie służba ta 235 tys. osób. Wzmożona intensywność służby pracy stoi w związku z akcją Niemiec, zdążającą do samowystarczalności. Chodzi tu głównie o rozwiązanie problemu wyżywienia się z własnej gleby, a więc zadaniem wzmożonej służby pracy **będzie powiększenie terytorium uprawnych ziem, dalej polepszanie i wyzyskanie ich. Tereny uprawne mają być w roku bieżącym powiększone do powierzchni, równającej się prowincji bawarskiej i meklemburskie łącznie.** Kadry służby pracy zajęte będą przede wszystkim przystosowaniem nieużytków pod uprawę roli.

Wysyłka ochotników
do Hiszpanii

Paryż. PAT. Prasa francuska zarówno radykalna „L'Oeuvre" jak i prawicowe „Figaro" zamieszczają informacje, jakie nadeszły do Francji drogą przez Perpignan, iż **w kołach rządowych Walencji panują poważne obawy przed ewentualnym desantem ochotników włoskich i niemieckich na wybrzeżu Hiszpanii w pobliżu Walencji.** Według informacyj tychże dzienników, pochodzących ze źródeł prorządowych wynika, iż **na Majorce skoncentrowana ma być poważna ilość ochotników włoskich i niemieckich.** Oddziały te odbywają już od dłuższego czasu ćwiczenia, celem przygotowania się do desantu.

W Walencji obawiają się, iż **gen. Franco będzie usiłował wysadzić ten desant na wybrzeże w momencie, jaki będzie uważał za najbardziej stosowny, by doprowadzić do przerwania komunikacji między Walencją a Barceloną.** Dla ochrony brzegów czerwoni posiadają tylko do swej dyspozycji 10—12 lekkich okrętów wojennych i około 15 łodzi podwodnych. **Flota morska nacjonalistów góruje zarówno ilością i jakością,** jak też pod względem dowództwa. **Narodowcy posiadają bowiem do swej dyspozycji krążowniki** „Canarias" i „Baleares", które mogą być specjalnie użyteczne przy akcji desantu.

Zwrot wkładek ubezpieczeniowych

Warszawa. PAT. Jak wyjaśnia zakład Ubezpieczeń Społecznych, **decyzje w sprawie roszczeń o zwrot składek ubezpieczeniowych z powodu zamążpójścia ubezpieczonej pracownicy umysłowej wydaje Zakład Ubezpieczeń Społecznych w Warszawie** oraz jego **oddziały w Chorzowie, Poznaniu i Lwowie.**

Ubezpieczalnie społeczne spełniają w tym zakresie wyłącznie czynności przygotowawcze, t. j. przyjmują roszczenia, udzielają informacyj co do wymaganych dokumentów i sposobu ich uzyskania. Ustalają okoliczności faktyczne, mające wpływ na prawo do zwrotu składek, ustalają przebieg ubezpieczenia na podstawie posiadanych ewidencyj i t. p., po czym przesyłają roszczenia do decyzji zakładu.

Sensacyjny pojedynek:
Degrelle — Van Zeeland

Bruksela. PAT. Kampania wyborcza rozwija się w gorączkowej atmosferze. Van Zeeland i Degrelle odbywają na przedmieściach stolicy **po kilka wieców dziennie,** przy czym Van Zeeland korzysta częstokroć ze swej przewagi nad przeciwnikiem, którą daje mu znajomość języka flamandzkiego. Jak oczekują, pierwsze rezultaty wyborów, przypadających w przyszłą niedzielę, znane będą około godz. 16-tej, gdyż biura wyborcze będą zamknięte o godz. 13-tej. **Całkowite rezultaty będą ogłoszone około godz. 20.**

Na skutek propagandy sowieckiego Inturista około 100 osób z Litwy zgłosiło gotowość wyjazdu do Sowietów na uroczystości puszkinowskie. Większości zgłoszonych Sowiety odmówiły wizy wjazdowej. Inni turyści litewscy, którzy wcześniej wyjechali, zostali — jak podaje prasa litewska — **aresztowani bez podania powodów.**

List warszawski

Warszawa, 5 kwietnia

Okrutny tu brak tematów politycznych. Tak jałowych „ferij sejmowych" dawno już nie było. Ci, którzy albo z amatorstwa albo z namiętności zajmują się polityką, chodzą bezradni, a że coś robić trzeba — schodzą ze swego zwykłego pola działania czy zainteresowań i zajmują się— plotkami albo, co na jedno prawie wychodzi, zagadnieniami artystycznymi.

Mówi się więc, że ma być powołana do życia Rada artystyczna. Co to właściwie będzie, dokładnie nikt nie wie — podobno ma to być w skromniejszych rozmiarach surogat Polskiej Akademii Literatury. Zanim jeszcze oficjalnie cokolwiek zainicjonowano, już opowiada też pewne, cokolwiek pikantne szczegóły. Przede wszystkim strona materialna: członkowie Rady mają otrzymywać po 500 zł miesięcznej pensji czy gaży — na nasze stosunki wcale piękny grosz, który niejednemu z upatrzonych doskonale się przyda.

Jak każda instytucja, w której udział bierze skarb państwa — choćby to był udział tylko dający — tak i Rada artystyczna ma mieć swój budżet, podobno w wysokości 6 milionów zł. Z tego 5 milionów na tzw. wydatki rzeczowe a 1 milion na wydatki administracyjne tj. głównie na pensje dla członków.

Za tymi szczegółami nie nadąża najważniejsze pytanie: co ta Rada będzie robić, jakie będą jej zadania? Za 6 milionów rocznie można wcale dużo zrobić, pytanie tylko: kto i do czego. Jeżeli, jak się mówi, ma to być instytucja opiniodawcza w sprawach artystycznych — co się stanie z już przy każdym prawie ministerstwie istniejącymi Radami, których nb. prawie nigdy się nie zwołuje. Poco jednak wszystkie te dociekania i domysły? Jeżeli postanowiono Radę taką utworzyć, to będzie i na tym koniec. Wychodzimy przecież z zapatrywania, że władza wie, co robi. Może nie?

Poza tym, jak już na wstępie powiedziałem, pustka i nudy. Dziwna rzecz: z pewnego domu czy pałacu przy ul. Wiejskiej, gdy niema w nim zwykłych lokatorów, wieją takie nudy, że zarażają całe miasto, choćby w ten sposób, że nie dostarcza tematu do rozmów. Co to bowiem znaczy rozmowa na temat: będzie czy nie będzie nadzwyczajna sesja? W gruncie rzeczy nikt, poza bezpośrednio zainteresowanymi, tym się nie przejmuje, czy posłowie będą w lecie zwyczajowo bezrobotni, czy też będą się pocić w gorącej sali nad sprawami, które— dajmy etmu spokój, temat zaczyna być niebezpieczny. Poco zresztą wlazić w paradę tym, którzy przygotowują temat na tę sesję? Może napraw dę znajdzie się coś ważnego, czego np. nie chcą zapomocą dekretu załatwić. Że w związku z tym mówi się — ostrożnie i z tajemniczą miną — o ordynacji wyborczej — kto potrafi odgadnąć myśli ludzkie, a w szczególności ludzi zobowiązanych z urzędu do milczenia.

Najlepiej uzbroić się w cierpliwość i czekać. W międzyczasie napewno znajdą się nowe tematy do — odgadywania i będzie się kontynuować zabawę: kto wie — mniej?

Jur

Strajki przyczyną słabej tendencji dolara.

Warszawa. PAT. Na dzisiejszych giełdach walutowych trwała **słabsza tendencja dla waluty amerykańskiej.** Osłabienie dolara przypisuje się zarówno wciąż trwającym w Stanach Zjednoczonych **strajkom** jak i wzmożonemu **importowi do Ameryki**, który powoduje zwiększoną podaż dolarów, jak wreszcie zbliżaniu się sezonu turystycznego, który szczególnie w tym roku — powinien wyrazić się w poważnym odpływie środków płatniczych ze Stanów Zjednoczonych.

Dewiza na Paryż utrzymała się na prawie niezmienionym poziomie w porównaniu z kursami sobitnimi.

Pozostałe dewizy nie wykazały poważniejszych zmian.

Co dzieje się w Katalonii?

Ustąpienie rządu Companys'a i anarchiści – Osłabienie pozycji Largo Caballero – Panowanie związków zaw.

(mw) Aby zrozumieć wydarzenia, jakie ostatnio mają miejsce w Katalonii, należy sobie zdać sprawę z tego, że tam — w przeciwieństwie do parlamentarnego rządu w Walencji, władza opiera się przeważnie na katalońskich związkach zawodowych.

Rzeczywiście — z 3 milionów Katalończyków, 1 milion jest zawodowo zorganizowany. Oba syndykaty, t. j. socjalistyczny UGT i anarchistyczny CNT opanowały całą Katalonię. Od szeregu miesięcy przywódcy związków zawodowych pracują nad powiększeniem swych ram organizacyjnych każdy dąży do zapewnienia przewagi dla swego związku. Wszelkie próby zjednoczenia spełzły na niczem; ostatnią próbą był wspólny rząd. — Oto na czym polega kryzys barceloński.

Jeżeli idzie o obecną sytuację, to należy stwierdzić, iż anarcho-syndykalistyczna Confederacion Nacional del Trabajo posiada przewagę. Odznaczają się oni silnym, wypróbowanym poczuciem rewolucyjnym, odciągają masy od militaryzmu. Socjalistyczny związek zawodowy Union General de Trabajadores posiada wielki napływ sfer drobnomieszczańskich, oraz intelektualnych. Poważniejszy napływ jednak wykazują anarchiści, wynikający z negocjacji militaryzmu socjalisty cznych związków zawodowych. Komuniści zaś postanowili momentalnie zgłosić „akces" do socjalistów. Połączenie tych grup nie jest wcale trudne gdyż komuniści hiszpańscy na każdym miejscu podkreślają, iż ich światopogląd nie jest sprzeczny z poglądem demokratycznym. Jest to oczywiście tylko taktyka polityczna — faktycznie liberalni nie są też komuniści w Barcelonie, tak samo jak i w innych krajach.

Z jednej strony więc stoją antymilitaryczni i liberalni anarchiści, którzy nie chcą zrezygnować z wolności i prawa krytyki — z drugiej zaś socjaliści, nie różniący się tam zasadniczo od komunistów. Zresztą Partet Unificat Socialiste de Cateluny niedawno przyłączyła się do III. Międzynarodówki, tak, że granice między socjalistami i komunistami ostatecznie zaginęły.

Przeciwieństwa i konflikty Katalonii można tylko przez rywalizację tych dwóch związków zawodowych wytłomaczyć: nie ustaną one też i w nowym rządzie. Socjalistyczni członkowie Generalidad wyrażali nieraz chęć ustąpienia ze swych stanowisk, lewy republikanin min. spraw wewn. musiał się w zasadniczych sprawach radzić z anarcho - syndykalistycznym dyr. departamentu bezpieczeństwa, zaś anarchistyczny, antymilitarystyczny minister obrony, nie mógł się podporządkować ministrowi Del Vajo z Walencji. Decydującym w tym czasie będzie problem, czy rozdarcie w rządzie Walencji się pogłębi i czy nastąpi dymisja Largo Caballero.

Konflikt w obozie rządowym w Walencji mógłby doprowadzić do dalszego wzmocnienia anarchistów i spro wadzić politykę Katalonii na zupełnie nowe tory.

Do tego czasu będzie prowadzona niezmordowanie zacięta wojna domowa. Jest to wojna **dwóch związków zawodowych, które władają 1/3 całej ludności.**

WIADOMOŚCI POLITYCZNE...

Trzy demokracje

Jak donieśliśmy bawi w Londynie delegat prezydenta Roosevelta p. Norman Dawis. Oficjalnie nazywa się że misją jego jest zawarcie układu handlowego z Anglią, ale dodają, że za zbliżeniem gospodarczym może na stąpić polityczna.

Równocześnie donoszą, że francuski minister handlu p. Spinasso wybiera się do Londynu rzekomo także dla rozmów o zawarcie traktatu handlowego. Wobec tego, że niedawno był Waszyngtonie angielski minister handlu p. Runciman więc trójka: Ameryka, Anglia, Francja byłaby w komplecie.

Jest rzeczą znaną, że wszelkie poczynania dyplomatyczne odbywają się w ścisłej tajemnicy. Jeżeli z układów coś niecoś przeniknie do wiadomości publicznej, zaraz zaprzeczają czy — czy jak to się nazywa — dementują wedle starej rusińskiej metody: ne widau, ne czuwau. Mimo to zawsze zostaje ziarnko prawdy. Tą małą dozą prawdy jest doniesienie, że trzy wielkie państwa demokratyczne: Anglia Ameryka i Francja szukają dróg do porozumienia obejmującego więcej niż tylko interesa handlowe. Byłoby to całkiem zrozumiałe, że wobec istnienia porozumienia państw faszystowskich chcianoby utworzyć przeciwwagę — a kto jest więcej do tego powołany aniżeli państwa, z których dwa są przez faszyzm zagrożone?

Świat — rzeczywiście pozafaszystowski — odetchnąłby z ulgą, gdyby nadzieje przywiązywane do rozmów londyńskich ziściły się. Byłby to, chwilowo przynajmniej, doskonały kontraciąg na zbytnią i podejrzaną ruchliwość „duce" włoskiego.

„Rozładowanie" bezrobocia

Jakie to dziwne i — powiedzmy otwarcie — niesmaczne wynajdywanie wyrazów mających brzmieć sensacyjnie, a które częstokroć są zapożyczane i nie mają żadnego związku z przedmiotem, który mają określić. Mówi i pisze się coraz częściej o „rozładowaniu" bezrobocia, jakby bezrobocie było naładowaną armatą, którą należy rozładować. Czy „wynalazcy" i propagatorzy takich wymyślnych wyrażeń wyobrażają sobie, że na tej drodze potrafią naprawdę — w danym wypadku — zwalczyć bezrobocie? Złudzenie.

Co do rzeczy samej, chodzi o to, że z funduszów ściśle państwowych (inwestycyjnych) i z pomocą Funduszu Pracy już się rozpoczęły albo są w to ku rozpoczęcia roboty publiczne, mające dać zatrudnienie pewnej liczbie bezrobotnych. Czas byłby po temu naj wyższy. Przez cały marzec, który zaczął się olbrzymim stanem 546 tysięcy bezrobotnych, raptem 17 tysięcy dostało pracę tak, że w rezultacie marzec zamknął się cyfrą 529 tysięcy bez robotnych. A trzeba pamiętać, że przynajmniej koniec marca sprzyjał robotom na wolnym powietrzu, ale okazji nie wykorzystano.

Wedle doniesień ze źródeł urzędowych ministerstwo skarbu przeznaczyło na początek na roboty inwestycyjne około 25 milionów, zaś Fundusz Pracy około 20 milionów. Pokaźna to w naszych warunkach suma i dużo możnaby z niej zrobić, gdyby racjonalnie została zużyta. Odnosi się to szczególnie do sum z Funduszu Pracy, które wedle założenia mają w przeważnej części być zużyte na robociznę, tymczasem zaś słychać, że wydaje się więcej na materiały niż na właściwy cel.

Ale i to możnaby ostatecznie wytrzymać, tym bardziej, że dzieje się to zapewne wbrew intencji sfer miarodajnych. Ważniejsze i to terminowe jest, aby „rozładowanie" bezrobocia nastąpiło w pierwszym rzędzie w odniesieniu do ludzi — ich ciężka zima i spóźniona wiosna tak doprawdy przeładowały nędzą i wynikającymi z niej cierpieniami, że może nastąpić niepożądane dla nikogo wyładowanie ze swymi smutnymi skutkami.

Jeżeli już ma się rozładować — co do tego nie ma dwóch zdań — należy to przyspieszyć. Bo nie tylko bezrobotni czekają na pracę i zarobek, ale handel i rzemiosło czekają na kon sumentów. Wszyscy na pośpiechu zyskaliby.

L.

Belgijska misja międzynarodowa

Bruksela. Belgijska agencja telegraficzna komunikuje:

Ostatnio rozeszły się pogłoski na temat **misji międzynarodowej o charakterze gospodarczym,** jaką wielkie mocarstwa zamierzają jakoby powierzyć Belgii. Dla uniknięcia wszelkiego rodzaju nieporozumień, zwróciliśmy się do premiera van Zeelanda o wyjaśnienie sprawy i zostaliśmy upoważnieni do ogłoszenia następującego komunikatu:

„Prawdą jest, iż rząd republiki francuskiej i rząd brytyjski zwróciły się do **premiera van Zeelanda** z prośbą o zbadanie możliwości zmniejszenia przeszkód istniejących w handlu międzynarodowym. Premier van Zeeland skłonny jest podjąć to zadanie. Zagadnienie to będzie poruszone na wtorkowym posiedzeniu rady ministrów. Po zakończeniu posiedzenia będą złożone prasie bardziej **szczegółowe oświadczenia".**

Możemy dodać — donosi dalej belgijska agencja telegraficzna — że wszelkie inne wiadomości, jakie mogły by być rozpowszechniane w tej sprawie, winny być uważane za nieodpowiadające rzeczywistości.

Z kraju

Rozłam w Z. Z. Z.

Dnia 5 bm. obradował zarząd główny Związku górników Z. Z. Z. w Katowicach pod przewodnictwem prezesa posła Fessera. Obrady dotyczyły uchwał zjazdu zarządów ścisłych górników Z. Z. Z., powziętych 4 bm.

Po obradach zarząd główny wystosował do władz i instytucyj, z którymi Związek Z. Z. Z. pozostaje w jakiejkolwiek styczności pisma z zawiadomieniem, że zjazd zarządów ści słych Związku górników Z. Z. Z. podczas obrad w dniu 4 kwietnia 1937 r. w Katowicach zatwierdził uchwały większości zarządu głównego z dn. 25 i 26 marca b. r. o wystąpieniu z centrali Z. Z. Z. z siedzibą w Warszawie i wykluczeniu posła Stefana Kapuścińskiego ze Związku za działanie na szkodę Związku.

Wystosowane pisma zawierają także zawiadomienie o wykluczeniu ze Związku posła Jana Przyklęka z Katowic, Stanisława Kozłowskiego z Kazimierza (Zagłębie Dąbrowskie) i sekretarza związkowego Józefa Feliksa z Katowic, obu również za działanie na szkodę Związku. Wreszcie zarząd główny wykluczył ze Zw. górników Z. Z. Z. powiatowego sekretarza w Rybniku Jana Piątka, powierzając równocześnie funkcję sekretarza powiatowego p. Karolowi Pielczykowi z Rybnika.

Wystosowane do władz i instytucyj pisma stwierdzają, że wyżej wymienieni panowie nie mają prawa występowania ani w instytucjach państwowych, ani też samorządowych a tym bardziej publicznie w imieniu Zw. zawodowego górników przemysłu górniczego w Polsce, ani też wspomniany Związek za ich ewentualną działalność w terenie nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Wiceprezydent Łucka
oskarżony o nadużycia

Przed sądem okręgowym w Łucku rozpoczął się proces przeciw b. wiceprezyd. m. Łucka Stefanowi Wasilewskiemu, oskarżonemu o nadużycia na szkodę miasta. Łącznie z Wasilewskim na ławie oskarżonych zasiadają: b. naczelnik wydziału finansowego Łysoń, b. naczelnik wydziału administracyjnego Klinke i sekretarz magistratu Imiela.

Wasilewski oskarżony jest o przywłaszczenie zaliczek na wydatki budżetowe w kwocie około 8.500 zł, bezprawne pobieranie zaliczek na pensję oraz przywłaszczenie kilku tysięcy zł na szkodę Federacji P. Z. O. O. i Tow. Ogródków działkowych. Kwotę 8.500 zł Wasilewski usiłował ukryć przez przelanie jej do kasy koleżeńskiej pracowników magistratu, kwitując jej odbiór jako pożyczkę z kasy.

Pozostali urzędnicy odpowiadają za ułatwienie Wasilewskiemu dokonania tego przelewu i niewyliczenia się z zaliczek na drobniejsze sumy.

Oskarżeni się do winy nie przyznają, tłumacząc powstanie niedoborów techniką pracy magistratu. Co do przelewu sumy budżetowej do kasy koleżeńskiej wyjaśniają, że magistrat miał przyrzeczoną z Banku Gospodarstwa Krajowego pożyczkę na cele oddłużenia urzędników, co uzasadniałoby dokonanie przelewów.

Na rozprawę powołano 43 świadków. Pierwszy zeznawał b. prezydent miasta płk. Wężyk, który o oskarżonych wydał bardzo dobrą opinię, charakteryzując ich jako pracowitych i pilnych urzędników. Wiceprezydent Wasilewski pobierał zaliczki na będące w trakcie wykonania roboty i stopniowo z nich się wyliczał. O przelewie do kasy koleżeńskiej nie wiedział, przyznaje jednak, że zabiegał w B. G. K. o pożyczki na cele oddłużenia urzędników.

W czasie przesłuchiwania świadka prokurator oświadczył, że przeciw nie mu toczy się również dochodzenie o nadużycie władzy w związku z nadużyciami, będącymi przedmiotem rozprawy.

Proces budzi w mieście zrozumiałe zainteresowanie, gdyż osk. Wasilewski był prezesem szeregu organizacyj i prowadził ożywioną działalność społeczną.

Czy będzie „mała matura”?

Duże zainteresowanie budzi sprawa t. zw. „małej matury“ tj. świadectwa z ukończenia gimnazjum nowego typu. Sprawa ta jest niezwykle aktualna, ponieważ obecnie właśnie po raz pierwszy wychodzą z niego wychowankowie.

Według regulaminu w sprawie ukończenia gimnazjum ogólnokształcącego, „mała matura“ będzie wydawana wszystkim uczniom, którzy w czwartej klasie nowego typu otrzymają ocenę roczną conajmniej dostateczną ze wszystkich przedmiotów obowiązkowych oraz z zachowania się.

Egzamin z ukończenia gimnazjum mają zdawać wyłącznie uczniowie 4-ej klasy gimnazjów prywatnych, nie posiadających praw gimnazjów państw. oraz eksterni, którzy pragną otrzymać świadectwo z ukończenia gimnazjum ogólno-kształcącego. Gimnazjów bez praw mamy w Polsce 95, na ogólną liczbę 457. Wśród tych gimnazjów jest polskich 65, niemieckich 11, hebrajskich 9, ukraińskich 7, rosyjskich 2 i jedno francuskie. Egzaminy odbywać się będą w dwu okresach, mianowicie w maju i w czerwcu oraz w styczniu i w lutym.

Przy przyjmowaniu do liceów ogólno-kształcących konieczne będzie składanie egzaminów, przy czym od egzaminów mogą być zwolnieni kandydaci uznani przez radę pedagogiczną liceum za uzdolnionych i przygotowanych do podjęcia nauki, na podstawie ocen, zawartych w świadectwie ukończenia gimnazjum, a nadto w świadectwach rocznych. Wynika z tego, że od egzaminu rada pedagogiczna będzie mogła zwolnić szereg kandydatów, co do uzdolnienia których nie ma wątpliwości.

Sprawa świadectw z ukończenia liceum tj. t. zw. „dużej matury“ będzie zdecydowana dopiero za dwa lata tj. w czerwcu 1939 r. W tym bowiem roku opuszczą mury liceum pierwsi wychowankowie.

WIEŚCI ZE ŚWIATA

Atrakcje przyszłej wystawy w Chicago

Jeszcze nie ukończono budowy gmachów paryskiej wystawy powszechnej, która ma być — jak wiadomo — otwarta w maju br., a już z drugiej strony oceanu przystąpiono energicznie do budowy nowojorskiej wystawy powszechnej, mającej za dwa lata otworzyć swe podwoje gościom z całej kuli ziemskiej.

Dotychczas zniwelowano już zupełnie i zdrenowano place wystawowe, położone w Flushing Meadow Parku, kosztem 2,200.000 dolarów, tudzież założono fundamenty pod gmach administracji wystawy.

W tych dniach prezes korporacji, organizującej wystawę, Grover Whalen, zaznajomił dziennikarzy z planami centralnego placu wystawy, ochrzczonego nazwą „Theme Centre“, a z którego ma promieniować wystawa we wszystkich kierunkach.

Na placu tym powstaną też dwie główne atrakcje nowojorskiej wystawy, mianowicie, wysmukły, trójkątny obelisk, mierzący 700 stóp (213 m.) wysokości, tudzież olbrzymia kula o średnicy 200 stóp (60 m.).

Projektodawcy obu tych dziwolągów, nie posiadających żadnych wartości artystycznych, ale jeszcze nigdzie nie wykonanych, długo się zastanawiali, jak je nazwać. Wreszcie ukuto dla obelisku, ze względu na jego kształt trójkątny, nazwę „trylonu“, a dla kuli — „perysfery“.

Obelisk nie będzie dostępny dla publiczności i ma służyć tylko za atrakcję, tudzież za rozgłośnię radiową, któ rej dźwięki słyszane będą na całym terenie wystawy. Co się tyczy olbrzymiej kuli, to zawierać ona będzie główny obiekt wystawy. Dostęp do niej tworzyć będzie równia pochyła długości 900 stóp, a następnie dźwigi, unoszące gości do okrągłej platformy, umieszczonej pośrodku kuli i obracającej się tak wolno, że jeden jej obrót trwać będzie 15 minut. Z platformy tej widz ujrzy, jak z samolotu panoramę pracy na kuli ziemskiej: miasta, wsie, morze i góry, folwarki i fabryki, pociągi kolejowe, okręty, auta, słowem wszystko, co przyczynia si ędo wytwórczości ludzkiej i do jej rozpowszechniania.

Kula ta wznosić się będzie na ośmiu filarach, ale każdy z tych filarów stanowić będzie zasłaniający go całkowicie wodotrysk, tak, że widz odniesie wrażenie, iż ta olbrzymia, biała kula unosi się w powietrzu, podrzucana przez fale wody. W nocy zaś, oświetlo na przez odpowiednio umieszczone zdala reflektory, wydawać się będzie obracającą się zwolna dokoła swej osi

Zabójca polskiego kolejarza
wysokim urzędnikiem w Gdańsku

W kołach politycznych Gdańska wielkie wrażenie wywołało zamianowanie przez senat hitlerowca Waltera Gengerskiego inspektorem. Ranga inspektora oznacza w służbie urzędniczej w Gdańsku dużą karierę.

Gengerski dokonał 12 stycznia 1931 morderstwa polskiego urzędnika kolejowego Bronisława Stybickiego, którego zamordował w gmachu polskiej dyrekcji kolejowej w Gdańsku. 10 kwietnia tegoż roku Gengerski został uwolniony przez sąd przysięgłych, przy czym prokurator wnosił tylko o 2 lata więzienia dla zabójcy.

Uwolniony przez sąd od odpowiedzialności za zabójstwo, Gengerski odgrywał wybitną rolę w partii hitlerowskiej w Gdańsku, a obecnie hitlerowski senat nagrodził wysoką nominacją partyjne zasługi zabójcy polskiego kolejarza.

Z DNIA

Kraków droższy od Warszawy

Wedle wykazów statystycznych wskaźnik drożyźniany za luty br. wynosił (1928—100) w **Krakowie, 54—55** zaś w **Warszawie 53—54.** Znaczy to, że Kraków był trochę droższy od stolicy, a stoi **narówni** z Łodzą, Katowicami, Poznaniem i t. d.

My na miejscu wiemy i odczuwamy że tu nie całkiem coś jest w porządku. Właśnie w lutym — mówiono, że w związku z mrozami — spotęgowanie drożyzny było najwyższe. Nie mamy pod ręką odnośnych dat, wątpić jednak można, czy w lutym 1937 było taniej niż w lutym 1928, jak z powyższego wykazu wynikałoby.

A choćby nawet. Jeżeli w Krakowie, mieście prawie że bez przemysłu, drożyzna osiągnęła ten sam stopień co w tak uprzemysłowionych ośrodkach, jak Łódź, Katowice, Grudządz, Bielsko i td. — sam ten fakt przemawiałby za tym, że my w Krakowie żyjemy drożej niż gdzieindziej. Ale żeby aż **drożej niż w Warszawie**, tego nie spodziewaliśmy się. Przyjezdni mówią inaczej. Przydałoby się dla wyjaśnienia, naszem zdaniem, niepo rozumień opublikowanie statystyki miescowej.

Rozwiązanie
akademickich organizacyj

Prasa „narodowa“, szczególnie jej odłam radykalny (ONR) jest oburzona z powodu rozwiązania organizacji młodzieży akademickiej — jej zdaniem — organizacji „ideowych“. Robi się na ten temat różne wybryki, np. jedno z tych pism wydało niedopuszczalną karykaturę ministra oświaty prof. Świętosławskiego. Jakiego kalibru są te organizacje „ideowe“, pisze bardzo słusznie „Czas“:

„Wiadomą jest rzeczą, że w rozporządzeniu min. Świętosławskiego chodzi o położenie kresu **niedopuszczalnym formom** działalności niektórych organizacyj ideowych. Wiadomo też doskonale, że formy te były tego rodzaju drogę „politycznej“ działalności, mogły być uważane za odpowiednią szkołę dla przyszłych polityków? Czyż kariera męża stanu wymaga uprzedniej zaprawy w akcji **bicia żydów, demolowania sal wykładowych, obniżenia autorytetu nauki?“**

Tak w rzeczywistości sprawa się przedstawia. Nawet w organizacjach, zdawałoby się, apolitycznych (Bratnie Pomoce) uprawiano brutalną politykę wygładzania „nieswoich“ pod pozorem głupim, nazywanym rasowym. Położono temu, narazie, kres. Czy jednak hydrze nie odrośnie głowa? Pomysłów nie zabraknie.

Najpierw sterylizacja
teraz „łaska śmierci“

Osławione czasopismo niemieckie „Das Schwarze Korps“ rozpoczęło od pewnego czasu energiczną kampanię o legalne uprawnienie t. zw. „łaski śmierci“, tj. pozbawiania „z litości“ życia jednostek nieuleczalnie chorych i „życiowo bezwartościowych“.

Punktem wyjścia do tej kampanii był niedawny, bardzo łagodny wyrok sądu przysięgłych w Weimarze wydany na ojca, który własnoręcznie zabił strzałem z rewolweru swego umysłowo-chorego syna, gdyż nie chciał, aby „krew jego żyła w niewoli zakładu dla obłąkanych“.

„Schwarze Korps“ sławi ten wyrok, jako odruch „zdrowego rozsądku“ narodu i domaga się aby winowajcy karę darowano całkowicie. — Prawo o sterylizacji — pisze — jest dopiero początkiem. Dążąc do oczyszczenia rasy nie tylko trzeba strzec spo łeczeństwo przed możliwościami dziedziczenia obciążeń cielesnych w formie sterylizacji ale konsekwentnie usuwać ze społeczeństwa jednostki nieuleczalnie chore i dla społeczeństwa niepożyteczne. Eutanazja w tym wypadku, próbuje tłumaczyć „Schwarzes Korps“, nie wyklucza chrześcijańskiej miłości bliźniego, bowiem pod mianem bliźniego trzeba rozumieć tylko jednostkę zdolną miłość tę przyjmować i podobną miłością odpłacać. Należy powołać do życia prawo, które pomagać będzie naturze i jednostkom niezdolnym do życia ułatwiać śmierć bezbolesną, przyznając im prawo do „łaski śmierci“.

Kraków do wieczora...

Porządek uroczystości żałobnych ku czci śp. Karola Szymanowskiego

Obywatelski Komitet pogrzebu ś. p. K. Szymanowskiego ustalił następujący porządek pochodu żałobnego.

1) Poczty sztandarowe młodzieży szkół powszechnych i średnich. 2) Poczty sztandarowe PW. i WF. 3) Poczty sztandarowe towarzystw i związków muzycznych. 4) Poczty sztandarowe Federacyj Zw. Obrońców Ojczyzny.

Karawan z wieńcami, 5) Wieńce niesione, 6) Ordery śp. Zmarłego. Krzyż. 7) Duchowieństwo zakonne, świeckie, celebrans w asyście.

Rydwan z trumną śp. Zmarłego otoczony kompozytorami polskimi, niosącymi szarfy spływające z rydwanu, 8) Rodzina śp. Zmarłego.

9) Pan wiceminister WR. i OP. — Pan Wojewoda Krakowski, Pan Generał, dowódca Korpusu.

10) Generałowie i dowódcy wielkich jednostek. Posłowie i Senatorowie. Prezydium Akademii Umiejętności. Senat Uniwersytetu Jagiellońskiego i Rektorzy wyższych Uczelni. Wyżsi urzędnicy ministerialni. Konsulowie państw zagranicznych. Szefowie władz i urzędów II. instancji. 11) Korpus oficerski. 12) Samorząd terytorialny; Pan prezydent, Zarząd miasta Krakowa i Rada miejka oraz delegaci innych miast polskich.

13) Bractwo kurkowe. 14) Kongregacja kupiecka (z okrętem). 15) Starszyzna cechowa z insygniami i sztandarami. 16) Reprezentanci samorządu gospodarczego. Pluton służby miejskiej. 17) Towarzystwa, organizacje i związki. Pluton straży miejskiej. 18) Niezorganizowana publiczność.

Wszystkie delegacje poszczególnych związków i organizacyj, grupy z wieńcami, poczty sztandarowe i tp., zarówno krakowskie, jak i przybyłe z poza Krakowa, winny w dniu pogrzebu, tj. w środę 7 bm. zgromadzić się najpóźniej do godz. 10-tej w gmachu Starego Teatru, wejście od ul. Jagiellońskiej, skąd nastąpnie wyruszą pochodem do kościoła N. Panny Marii.

* * *

(dz) W czasie pogrzebu śp. Karola Szymanowskiego, będzie funkcjonowało ze względu na spodziewany natłok, pogotowie ratunkowe. W dwu punktach będą znajdowały się karetki pogotowia, a mianowicie: przy hotelu Royal i na Skałce.

Wygaśnięcie orzeczeń komisyj rozjemczych

W związku z wygaśnięciem orzeczeń nadzwyczajnych komisyj rozjemczych, które uregulowały warunki płacy i pracy w przemyśle budowlanym w sezonie ubiegłym, oraz wobec niemożności unormowania warunków w drodze dobrowolnych umów, w ministerstwie opieki społecznej podjęto prace przygotowawcze do powołania nadzwyczajnych komisyj rozjemczych dla Warszawy, Krakowa i Lwowa. Komisje te przystąpią niezłocznie do pracy, tak że w najbliższym czasie nanależy się spodziewać uregulowania warunków płacy i pracy we wszystkich najważniejszych ośrodkach przemysłu budowlanego w kraju.

Z sali sądowej

Aresztowanie rejenta na sali sądowej

(dz) Dziś zasiadł na ławie oskarżonych dr. Leon Łotowski, rejent ze Suchej oraz Kolbuszowej pod zarzutem dokonania nadużyć.

Już w pierwszej instancji został Łotowski skazany na więzienie, od wyroku tego jednak apelował.

Dziś w sądzie apelacyjnym został on skazany na 3 lata i 8 miesięcy więzienia. Po przeprowadzeniu rozprawy został Łotowski aresztowany na sali sądowej i odstawiony do więzienia św. Michała.

Rozprawie przewodniczył dr. Gniewosz, oskarżał prok. dr. Günter.

Przemysłowiec krakowski na ławie oskarżonych

Na wokandzie sądu apelacyjnego w Krakowie znalazła się sprawa Lejzora Birona, właściciela fabryki wstążek P. P. przy ul. Mogilskiej 87.

Akt oskarżenia zarzuca Bironowi, że przez podstępne sprowadzenie maszyn z zagranicy, chcąc w ten sposób uniknąć płacenie cła, zmylił władze skarbowe.

Sąd pierwszej instancji skazał Birona na dwa lata więzienia, konfiskatę maszyny oraz grzywnę w kwocie 216 tysięcy złotych.

Na skutek odwołania sąd apelacyjny zniósł wyrok I instancji i skazał Birona jedynie za oszustwo na dwa lata więzienia. Od tego wyroku apelował prokurator. Sąd Najwyższy zaś zniósł wyrok sądu apelacyjnego i przekazał sprawę do ponownego rozpatrzenia sądowi apelacyjnemu.

Rozprawie przewodniczy s. o. dr. Gniewosz, oskarża prok. dr. Pęchalski.

—o—

ZAMORDOWAŁ DZIECKO

Jako drugą rozprawę przed sądem przysięgłych w Krakowie rozpatrywano sprawę Jana Augustiana, montera wodociągowego z Krakowa.

Augustyn miał nieślubne dziecko z Emilią Jurek, którą podejrzywał, że dziecko miała z kim innym.

Dnia 28 listopada 1936 r. wlał do ust dziecka kwas solny, skutkiem czego dziecko na drugi dzień zmarło.

Po przeprowadzonej rozprawie został Augustynek skazany na 7 lat więzienia.

—o—

POBIŁA KOCHANKĘ SWEGO MĘŻA

W sądzie okręgowym karnym w Krakowie zasiadł na ławie oskarżonych Władysława Pawłowska i Anna Kalicka z Rakowic, które pobiły w dniu 12 lutego br. Stanisławę Cebulównę, zadając jej kilka ran brzytwą. Jak się okazało, obie oskarżone pobiły Cebulównę za to, że żyła w kombinacie z mężem Pawłowskiej.

Samobójstwo 18-letniego robotnika

(dz) Wczoraj o północy zawezwano krakowskie pogotowie ratunkowe na ulicę Wieczystą, gdzie obok młyna znaleziono już zimne zwłoki młodego człowieka.

Jak się okazuje, były to zwłoki 18-letniego chłopca Karola Fijoła, z zawodu tokarza. Strzelił on do siebie w zamiarze samobójczym z rewolweru w okolicę serca i padł trupem na miejscu.

CO GRAJĄ W KINACH?

ADRIA: „Penny".
APOLLO: „Piętro wyżej". (Bodo, Grossówna).
ATLANTIC: „Matura" i „Papa się żeni"
BAGATELA: „Krwawe perły" i rewia pt. „Wesołe święta".
MUZEUM: „Ostatnie dni Pompei".
PROMIEŃ: „Kaprys milionera".
STELLA: „Barbara Radziwiłłówna".
SZTUKA: „Bogate biedactwo".
ŚWIT: „Ordynat Michorowski".
UCIECHA: „Dyplomatyczna żona".
WANDA: „Dama kameliowa" (Gr. Garbo)

RADIO

ŚRODA, dnia 7 kwietnia 1937 r.

Godz. 6.30 Audycja poranna; 8.00 Audycja dla szkół; 12.03 Koncert orkiestry wojskowej; 12.40 Dziennik południowy; 12.50 Pogadanka; 14.00 Lokalne wiadomości gospodarcze; 15.15 Muzyka z płyt; 15.55 Skrzynka ogólna; 16.05 Wiadomości z dnia; 16.10 Zagadki muzyczne — audycja dla dzieci starszych; 16.30 Orkiestra salonowa pod dyr. Teodora Rydera; 17.00 „Dzieje kontrtorpedowca" odczyt wygłosi Olgiert Żukowski; 17.15 Pieśni polskie i utwory skrzypcowe; 17.50 „Walka z niepokojem": „Rozmowa z przyjacielem" — prof. Tadeusz Kotarbiński; 18.00 Pogadanka aktualna; 18.10 Przemówienie kierownika Okręg. Urz. WF. i PW.; 18.15 Wiadomości sportowe; 18.21 Lokalne wiadomości sportowe; 18.25 Pogadanka; 18.35 Muzyka z płyt; 18.50 „Chytry człowiek" felieton prawno - społeczny Jedwigi Zieleńczykówny; 19.00 „Miłość kelnera" — obrazek z powieści Henryka Worcella pt. „Zaklęte rewiry"; 19.20 Wieczór polskiej pieśni nastrojowej; 20.35 Chwila Biura Studiów; 20.45 Dziennik wieczorny i pogadanka aktualna; 21.00 Koncert Chopinowski w wykonaniu Witolda Małcużyńskiego, laureata III. Międzynarodowego Konkursu (3-cia nagroda): 22.00 Mała Orkiestra P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego.

„Koniec świata" w Berlinie

Podobnie, jak w tym roku został wyznaczony koniec świata przez uczonych profesorów francuskich Antoniadi'ego i Abbe Moraux, na dzień 15 sierpnia. Naturalnie oczekiwanie tego końca świata wypadło różnie. W średniowieczu wszelkie tego rodzaju „proroctwa", czy też przepowiednie były traktowane całkiem na serio wywołując zawsze paniczny strach i popłoch.

Grzebiąc w starych kronikach, trafiamy na opis, jak to Berlin w r. 1525 oczekiwał końca świata.

W dniu 15 sierpnia miał zniknąć glob ziemski, zalany nowym potopem. Nikt wówczas nie wątpił, że tak się napewno stanie. Na wzgórzu „Tempelhofu", które obecnie nosi nazwę „Kreuzberg", naturalnie w owym czasie wyższym, ulokował się Elektor Joachim z całym dworem. Znalazły się tam olbrzymie wozy, załadowane kuframi i pakami. Pachołkowie elektora otoczyli wzgórze, nikogo z plebsu berlińskiego nie puszczając na wyższe wzniesienie.

Tłum tymczasem szalał, ogarnięty paniką, chcąc się za wszelką cenę ratować.

Natomiast marszałkowie elektora objeżdżali miasta i osiedla, wydając rozkazy w jaki sposób zamki i budynki elektora mają być dostępne dla poddanych w momencie potopu. Specjalne rozkazy dotyczyły tych osób, które miały schronić się na wieżach zamkowych. Ściągnięto wszystkie łodzie i tratwy.

Co możniejsi wynajęli rybaków z nad Szprewy, aby zabezpieczyć sobie pewność ucieczki. Kościoły były przepełnione modlącymi się.

Hrabia Vitus Rango, dowodzący wszystkimi wojskami cesarskimi, wymógł na cesarzu budowę magazynów na najwyższych szczytach górskich, w których zgromadzone zostały zapasy żywności dla armii cesarskiej. W chwili rozpoczęcia się potopu, wojska miały rozkaz natychmiast maszerować na te wzgórza i schronić się do tych magazynów.

Czyniły też przygotowania klasztory budując duże łodzie, niczym arka Noego.

Potop jednak nie... nastąpił.

Koniec świata skończył się na zabiciu tylko przez pioruny 4 koni elektora.

Koło 4-tej popołudniu, nie doczekawszy się potopu, za namową swej małżonki zarządził powrót do zamku.

BŁĘDNE KOŁO.

— Kupiłem plac, ale nie mam za co budować.

— To sprzedaj plac, a będziesz miał gotówkę!

ZAPISKI LITERACKIE

Puszkin po murzyńsku

Do czego może zaprowadzić zaślepienie, tępota, demagogia i inne „ważkie" elementy współczesnego życia — świadczy odbyta niedawno w Paryżu uroczystość ku czci Puszkina. Oczywiście nie myślę w tej chwili o oficjalnych uroczystościach, które na równi z innym stanęły nie tylko na wysokości zadania, ale prześcignęły o całe niebo hołdy innych krajów dla wielkiego romantyka. Myślę o zebraniu, jakie urządzili mieszkający w Paryżu — **Murzyni** ku czci Puszkina. I w tym nie było nic dziwnego ani obrazającego, bo Puszkin należy do całego świata, każdy ma prawo go czcić i uwielbiać. Gorzej jest jednak, gdy do tych szlachetnych zamiarów zakradnie się jad, wstrętny i okrutny, który również objął cały świat. Cóż to jest? Co to za trucizna, mogąca za jednym zamachem zniszczyć gruntownie najlepsze zamierzenia? Odpowiedź jest krótka: **rasa**. Ten idiotyczny, zgubny wynalazek niemieckiego biura propagandy potrafi najprostszą, najprymitywniejszą sprawę tak skomplikować, tak powikłać, że trudno to wszystko pojąć na zdrowy „chłopski" rozum. To istny szał rasistyczny ogarnął każdą sprawę i myśl. Wstrętne słowo, obrzydliwy znak czasu, okropny szyld: **rasa.** Przejęli się nim także Murzyni. Nic dziwnego. I oni są ludźmi. I oni posiadają swoich Rostworowskich, Nowaczyńskich i Piaseckich. O np. pan Damas taki murzyński Rembieliński wystąpił na tej akademii z gorącą mową. Zdaje z niej sprawę również polska rasistka Irena Pannenkowa w „Kurierze Warszawskim", coprawda wysuwając pewne dyskretne zapytanie i odpowiedź: **„Co folklor murzyński ma wspólnego z twórczością narodowego poety rosyjskiego? Oczywiście — nic zupełnie".** Ale tym razem mało nas obchodzi pani Pannenkowa, posłuchajmy, co było w Paryżu — według jej relacji — na tym murzyńskim święcie:

Damas nawiązał przede wszystkim do powiedzenia, rzuconego przez kolegę Puszkina z liceum, nie jakiego Komowskiego, o „Puszkinie — negrze". Powiedzenie to mówca wziął zupełnie serio i w wywodzie swym usiłował w twórczości poety rosyjskiego wyszukać jakieś cechy specjalne, charakterystyczne jakoby dla rasy czarnej. „Kropla krwi afrykańskiej, która padła na rosyjskie śniegi", nie rozpłynęła się, zdaniem mówcy, bez śladu. Ta krew murzyńska tłumaczyć ma takie cechy Puszkina, jak namiętność i zmysłowość, jak również fakt, że nie cechował go, charakterystyczny rzekomo dla psychiki słowiańskiej, brak wewnętrznej równowagi".

Jakże się to wam podoba? Czyż ta „namiętność" i „zmysłowość" wysuwana przez murzyńskiego rasistę nie przypomina podobnych „argumentów", który nasi rasiści starają się wyodrębnić poezję niektórych nie wy godnych im poetów. Zupełnie. To przecież międzynarodowa wymiana metod i haseł we wszystkich kolorach i odcieniach.

Na szczęście nie wszyscy Murzyni są tak czarni jak p. Damas. Znalazł się na tym zebraniu poeta Jaques Romain, który wygłosił mowę przeciwko wszelkiemu rasizmowi i obronił godność murzyńską.

Tylko biedna pani Pannenkowa nie może się zdobyć na zajęcie jakiegoś stanowiska wobec tych dwu faktów, nie wie poprostu który z nich ma rację, rasista Damas, czy antyrasista Romain.

Naprawdę trudno się zdecydować. Wilka ciągnie zawsze do lasu.

M. B.

PIERWSZE TOMY „BIBLIOTEKI POLSKIEJ" PO CZESKU.

Praska firma wydawnicza I. Mazacz, rozpoczęła wydawanie „Biblioteki polskie", w której ukaże cię 10 tłumaczeń ze współczesnej literatury polskiej.

Obecnie ukazały się z druku pierwsze 3 tomy, mianowicie: J. Kaden-Bandrowskiego „Miasto mojej matki" (tłumaczył dr. B. Vydra), Zygmunta Nowakowskiego „Przylądek Dobrej Nadziei" (tłum. dr. J. Becka), M. Dąbrowskiej „Ludzie stamtąd" (tłum. J. Minarikova).

ZAMKNIĘCIE KONKURSU NA NOWELE RED. „PIONU".

Z dniem 1 kwietnia upłynął termin składania nowel na konkurs, ogłoszony przez redakcję czasopisma „Pion".

Na konkurs nadesłano ok. 600 nowel, a jak świadczą stemple pocztowe — z całego kraju.

Wstępne czytania eliminacyjne rozpocznie jury konkursu w ciągu najbliższego tygodnia.

Ogłoszenie wyników konkursu spodziewać się należy w ciągu 6 tygodni — do 2 miesięcy.

Jak wiadomo pierwsza nagroda na tym konkursie wynosi zł. 1000.

Obawiamy się, że wyniki tego konkursu nie będą wiele odbiegać od osławionego już swojego czasu konkursu dramatycznego PAL. Od PAL'a do Pionu przecież nie daleko! Oby było inaczej!

Sukces „Dziadów" w Sofii

W teatrze Narodowym w Sofii odbyła się onegdaj premiera „Dziadów" Adama Mickiewicza, w opracowaniu i reżyserii Leona Schillera.

Zapowiadana oddawna i niecierpliwie oczekiwana premiera arcydzieła polskiego wieszcza zgromadziła na uroczystym przedstawieniu najwybitniejsze osobistości świata politycznego z członkami rządu oraz reprezentantów nauki, literatury i sztuki oraz korpusu dyplomatycznego.

Polskę reprezentował minister pełn. R. P. w Sofiii Tarnowski, który przybył wraz z całym personelem poselstwa polskiego.

Naczelnik wydziału kultury w ministerstwie oświaty publicznej Bałabanow po pierwszym akcie wygłosił krótkie przemówienie, w którym wyraził wdzięczność za zapoznanie publiczności bułgarskiej z dziełem wielkiego poety i reżyserii sztuki, Leonowi Schillerowi wręczył wieniec laurowy.

Po przedstawieniu min. Tarnowski podejmował w salonach poselstwa R. P. członków rządu, wybitnych przedstawicieli bułgarskiego świata intelektualnego i artystycznego oraz prasy.

Ile jest zegarów *na świecie?*

Historia zegara sięga daleko wstecz. Na 1500 lat przed narodzeniem Chrystusa miano już w Grecji zegary słoneczne, które z czasem tak udoskonalono, iż w małym formacie stały się one zegarami kieszonkowymi. Niezależne od pogody były zegary piaskowe, wodne i rtęciowe, złożone z dwóch połączonych cienką szyjką naczyń; przesypanie się piasku z jednej połowy do drugiej odmierzało określony odcinek czasu. W XI-tym wieku i w wiekach następnych aż do XIV wieku posługiwano się też świecami jako miernikiem czasu. W 875 roku polecił król angielski, Alfred Wielki, sporządzić świece różnej grubości z podziałkami tak, iż w miarę wypalania się świecy można było określić czas. Również Ludwik Święty (1226—1270) i Karol V (1364—1380) posługiwali się zegarem świecowym.

Obok zegarów elektrycznych, które mamy dzisiaj istniały wcześniej jeszcze zegary pneumatyczne, poruszane ścieśnionym powietrzem. Zegar pneumatyczny został wynaleziony w 1877 roku przez inżyniera austriackiego Mayrhofera. Wynalazek Mayrhofera wydał się tak praktycznym współczesnym, iż pewne przedsiębiorstwo francuskie zainstalowało w Paryżu całą sieć zegarów pneumatycznych na placach i w lokalach publicznych.

Według obliczeń fachowców znajduje sią obecnie na świecie trzysta milionów zegarów i zegarków w ruchu. Najważniejszą częścią zegarka jest sprężyna spinalna, wprawiająca go w ruch, tę zaś podarował światu fizyk angielski Robert Hooke w 1658 roku. wynalazek Hooke'a został praktycznie wyzyskany i zastosowany przy konstrukcji zegara dopiero w 1675 roku przez londyńskiego zegarmistrza Tompsona.

Strzępy życia...

„MONOTONIA ZIMOWYCH WIECZORÓW".

„W Karlskrona (Szwecja) aresztowano roznosiciela brykietów, co do którego istniały podejrzenia, że jest podpalaczem. W czasie śledztwa aresztowany przyznał się, że w ciągu 7 lat podpalił 13 domów — „dla przerwania monotonii wieczorów zimowych".

Któż nie znał w Kaczymdole pana Podpałki? Człowiek był to spokojny, znany z uczciwego życia. Codziennie spotykał w w swej pracy znajomych i witał ich dobrodusznym: „Jak tam zdrowie?"

Punktualnie o czwartej popołudniu wracał do domu i tu przebywał aż do rana. Nikt nie wiedział, iż pan Podpałka przechodził wieczorami metamorfozy takie jak dr Jekyll — mr Hyde.

Gdy zmrok zapadał p. Podpałka zmieniał się zupełnie. Twarz pałała jakimś nieznanym ogniem. Nudziło mu się wieczorami, więc znalazł dla siebie niezwykłe zajęcie. Urządzał sobie piękne fajerwerki. Oto wyszukiwał co większe i piękniejsze budynki i oddawał je na pastwę płomieni.

Brał p. Podpałka papier na podpałkę i gdy miasto spało „snem sprawiedliwych" zabierał się do dzieła.

Minęła nuda wieczorów zimowych. P. Podpałka rozbawiony niezwykle z radością wpatrywał się na emocjonujące sceny pożaru. Ot widzi jak ludzie przerażeni uciekają, wrzeszczą, zabierają ze sobą ostatni dobytek.

A p. Podpałka na boku zadowolony, cieszy się, że jest aranżerem całego zdarzenia.

Tak urozmaicał sobie długie wieczory przez lat siedem.

Gdy władze wpadły na jego trop, fajerwerki te nie znalazły w ich oczach uznania. Postanowiły uniemożliwić dalsze zabawy p. Podpałki. Wsadziły go do „paki".

Co teraz zrobi p. Podpałka? Czy nie umrze z nudów? W długie, monotonne wieczory zimowe... stop.

MARK TWAIN.

Leczenie kataru

Skutkiem pożaru Białego Domu w Wirginii straciłem domowe ognisko, szczęście, zdrowie i kufer. Strata dwu pierwszych rzeczy była bez znaczenia, lecz zguba zdrowia i kufra była szczytem pecha.

W dzień pożaru zdrowie moje zostało nadwyrężone katarem, który schwyciłem chcąc być pomocnym w ratowaniu.

Gdy kichnąłem po raz pierwszy, przyjaciel poradził mi wziąć ciepłą kąpiel nóg i położyć się do łóżka. Trochę później inny kazał mi wstać i wziąć zimny prysznic. Uskuteczniłem to również. Trzeci jednak znajomy zalecił mi znowu jako lepsze lekarstwo „pić rum i głodzić gorączkę".

Chcąc wypełnić tę kurację, poszedłem do restauracji, gdzie starannie wypełniłem się po brzegi rumem, ku przerażeniu kelnera, po czym przeleżałem pewien czas na czczo, by „wygłodzić gorączkę".

Idąc do biura spotkałem kolegę i towarzysza mych dziecinnych lat, który powiedział, bym wypił pół litra słonej, ciepłej wody. Uczyniłem to doświadczenie. Skutek był nadzwyczajny... Myślałem, że oddam... nieśmiertelną mą duszę. O ilebym miał do wyboru trzęsienie ziemi, lub ponowne wypicie ciepłej, słonej wody, bez namysłu wybieram to pierwsze.

* * *

Gdy uspokoiła się wreszcie burza w mym żołądku, w dalszym ciągu używałem niezliczone ilości chustek, aż do czasu spotkania pewnej pani, przybywającej z Far-West, gdzie medycy są rzadkością. Owa niewiasta, mając wielkie doświadczenie życiowe w leczeniu chorób, przygotowała mi mieszaninę melasy, wódki, terpentyny i innych jeszcze składników, polecając, bym pił szklankę co cztery godziny.

Wypiłem tylko jeden kieliszek. Lecz było to dosyć, by zabić we mnie zasady moralne, a obudzić najniższe, drzemiące instynkta. Pod wpływem tej mikstury byłbym zdemolował cały cmentarz.

W dwa dni później spróbowałem nowego lekarstwa, które miało ten skutek, że wpędziło mi katar w płuca. Kaszlałem bez przerwy, głos mój zmienił się do niepoznania.

Stan mój pogorszył się. Poradzono mi czysty gin. Wypiłem. Po tym gin z melasą. Wypiłem również. Wreszcie gin z cebulą. Oddech mój uczynił się podobny do zepsutego miecha kowalskiego.

* * *

Pomyślałem, że dobrze zrobi mi podróż. — Wyjechałem więc z przyjacielem mym Wilsonem nad jezioro Bigler. Polowaliśmy, łowiliśmy ryby i tańczyliśmy codziennie, nocami zaś leczyłem katar.

Poradzono mi mokre prześcieradło. Ponieważ nie odmówiłem dotychczas żadnej radzie, spróbowałem i tego sposobu, choć nie miałem pojęcia na czym polega.

Koło północy, rozebrano mnie do naga i owinięto zmaczanym w lodowatej wodzie prześcieradłem... Och... Okrutne doświadczenie. Przemarzłem do szpiku kości, a serce przestało mi bić. Sądziłem, że nadeszła ostatnia moja godzina...

Pamiętajcie nigdy nie pozwolić okręcić się zimnym prześcieradłem. Nigdy. Jest to prawie tak nieprzyjemne, jak spotkanie znajomej, która dla przyczyn jej tylko znanych, nie widzi was, jednocześnie patrząc i nie poznaje, gdy was zobaczy.

Wracając jednak do tego prześcieradła, zupełnie mi nie pomogło.

Współczująca znajoma zaproponowała kataplazm z mąki i musztardy.

Jestem przekonany, że byłby mi pomógł, gdyby nie mój przyjaciel Wilson. Tegoż bowiem wieczoru, gdy położyłem ów kataplazm, by móc go zaaplikować w razie ataku kaszlu, przyjaciel mój był tak głodny, że wyzyskawszy mój sen, zjadł lekarstwo. Nigdy nie spotkałem takiego apetytu, jak u tego młodego wariata. Jestem głęboko przekonany, że gdybym był zdrów, byłby i mnie zjadł.

Po tygodniowym pobycie nad jeziorem, udałem się do Steamboat Springs gdzie poza kąpielami parowymi połykałem okropne w smaku lekarstwa. — Byłbym z pewnością wyzdrowiał, gdyby nie mój powrót do Wirginii, gdzie poza domowymi kurowaniem kataru, popełniałem masę niedorzeczności. — Wkońcu postanowiłem pojechać do San Francisko.

Pierwszego dnia jedna pani poradziła mi pić codziennie litr whisky, to samo poradził mi mój znajomy. Obydwoje radzili mi to samo, pić po litrze whisky dziennie, co czyniło razem dwa.

Wypełniłem je i... jeszcze żyję.

Pozostawiam ten spis leków tym, którzy są dotknięci tym nieszczęściem co i ja. Niech spróbują się leczyć.

Jeżeli to wam nie pomoże, w najgorszym wypadku może uśmiercić.

Losy białych dowódców Negusa

Wszystkich spotkał smutny los

Jak wiadomo, cesarz Heile Selassie otaczał się chętnie białymi doradcami, mając widocznie większe zaufanie do ich zdolności dyplomatycznych i strategicznych, aniżeli do swoich rasów. Intuicja negusa okazała się trafna. Ludzie, którym powierzył misję polityczną w Etjopii, okazali się niemal bez wyjątku korzystnie dobrani tak pod względem charakterów jak i zdolności w zakresie swej pracy, lecz prawie wszystkich spotkał tragiczny los.

Pierwszym białym doradcą negusa, który zmarł w roku 1933, był lekarz i dyplomata szwedzki, doktor Kolmodin. Negus poznał go we Włoszech jako dyplomatę, stacjonowanego z ramienia rządu włoskiego w Rzymie. Doktór Kolmodin stał mu się sympatyczny od pierwszego wejrzenia, w następstwie czego Heile Selassie zaprosił go do Addis Abeby. Wizyta miała trwać tylko kilka godzin. Kolmodin był jednak Etiopią tak bardzo zachwycony, że osiadł tam na stałe. Wstąpił do służby dyplomatycznej negusa i sprowadził swoją narzeczoną, lecz zanim dojechała, zmarła wskutek niemożności dostosowania się do klimatu.

PLANY GEN. VIRGINA.

Także działalność drugiego białego doradcy negusa na terenie Etiopii, szwedzkiego generała Virgina, zakończyła się smutno. Generał Virgin pracował w Etiopii, jak prawdziwy żołnierz, skromnie przygotowując swoje plany w ukryciu. Był zresztą obdarzony całkowitym zaufaniem cesarza. — Wiadomo tylko, że plany jego obejmowały budowę licznych hangarów i podziemnych lotnisk. Gdyby zostały zrealizowane, mogłaby Etiopia przeciwstawić się każdemu atakowi.

Lecz generał Virgin nie mógł skończyć swojego dzieła. Pewnego jesiennego dnia 1935 r. znaleziono go nieprzytomnego nad stolikiem pokrytym planami. Lekarz stwierdził atak serca i nakazał mu natychmiast powrócić do Szwecji. Dnia 1 października 1935 roku opuścił generał Virgin Addis Abebę.

TAJEMNICZE ZNIKNIĘCIE.

Dziwnie zagadkowo przedstawia się zniknięcie dwóch amerykańskich doradców negusa, Colsona i najmłodszego doradcy z Nowego Jorku, Spencera. Colson przebywał na dworze negusa przez kilka lat przed rozpoczęciem wojny. Jako młody człowiek przybył w celach handlowych do Addis Abeby. Cesarzowa zainteresowała się jego towarami, cesarz poznał się natychmiast na jego zdolnościach finansowych.

Agent amerykański został finansowym doradcą negusa. Mając lat 50 zachorował i udał się do Etiopii na odpoczynek. Było to w pierwszych tygodniach wojny. Od tego czasu wracały telegramy i listy do Colsona zapieczętowane. Amerykanin zaginął i nie można było go od tego czasu odnaleźć.

OPUŚCIŁ PAŁAC I ZNIKNĄŁ BEZ ŚLADU.

Najmłodszy doradca negusa, Amerykanin Spencer, został wezwany do Addis Abeby w chwili, gdy wojna wrzała na całej linii. Jego nazwisko było przez długi czas ukrywane. Etiopia spodziewała się cudownych wyników działalności 28-letniego młodzień ca. Wprost z lotniska udał się Spencer do pałacu królewskiego. Przebywał tam zaledwie 24 godziny. Gdy opuścił pałac, zniknął w tajemniczy sposób. Do dziś dnia nie udało się go odszukać.

Najdłużej wytrwali na stanowiskach doradców negusa Szwajcar doktór Auberson i profesor paryskiej Sorbonny doktór Jeze. Obecnie obydwaj biali dyplomaci walczą o prawa Etiopii w Genewie. Auberson złożył doktorat niedawno w Genewie podczas urlopu, który spędził przy żonie i dzieciach. Tytuł jego pracy doktorskiej brzmi: „Europejczycy w Etiopii, ich prawa i ustawy".

GENERAŁ TURECKI WALCZY NADAL?

Razem z Aubersonem usiłuje zwalczyć opór dyplomatów w Genewie przeciw udzieleniu pomocy Etiopii profesor paryskiej Sorbonny Jeze. Nacierpiał się on w obronie Etiopii wręcz nieprawdopodobnie. Studenci urządzali mu jeden złośliwy figiel za drugim. Przez długi czas widniała na latarni koło uniwersytetu lalka, wypchana słomą, o jego rysach. Jeze, 60 letni uczony, milczy i robi swoje.

Ostatnim z siedmiu białych doradców cesarza Etiopii jest stary generał turecki Wehib pasza. Podobno walczy on gdzieś na froncie w Ogadenie, lecz nikt nie wie dokładnie gdzie. Nikt nie wierzy już w jego zwycięstwo.

Dziwnie niesamowity pech prześladuje wszystkich białych, którzy związali swe losy z negusem.

MIGAWKI

Rosną jak grzyby po deszczu

Pisma fachowe donoszą, że w ciągu lutego—marca b. r. powstało 8 nowych karteli, obejmujących różne dziedziny przemysłu. Donieśliśmy o rozwiązaniu przez rząd 10 karteli — na ich miejsce już powstały nowe. Widocznie przemysłowcy czują smak w tym interesie, chociaż — jak ciągle przysięgają — dokładają do nich.

Wogóle z tymi kartelami to dziwna rzecz. Wszyscy na nie narzekają jako na główną sprężynę wszelkich podrożeń, mimo to nie dają się odstraszyć, zupełnie nie liczą się z opinią publiczną. Tworzą poprostu państwo w państwie, w dodatku ciągle wyciągają ręce do państwa po pieniądze pod różnymi tytułami.

Czy naprawdę są to instytucje tak potrzebne i tak potężne, że nie należy i nie można dać im rady? Kartele istnieją na całym świecie, ale wszędzie — widzieliśmy to poglądowo na walkach Roosevelta — walczą skutecznie z ich przerostami. U nas jedyną siłą, która jest w stanie podjąć walkę z kartelami, jest rząd i dlatego społeczeństwo apeluje do rządu: bądź twardy!

W niejednej już sprawie rząd obecny okazał, że potrafi dać sobie radę z przeciwnościami i zapędami, które uważa za niepożądane dla interesów państwowych. Czy może być dwóch zdań co do tego, że kartele można śmiało zaliczyć do tej ostatniej kategorii? Wogóle wyrażenie względnie termin „zmora" jest dla pewnych sfer niemile słyszane, a czyż kartel jest czymś innym niż zmorą zrobioną dla wyzysku?

Cukier krzepi...

Był czas, że ten napis, naturalnie olbrzymimi literami, był rozplakatowany na wszystkich stacjach kolejowych i miejscach publicznych. Chodziło o to, aby podnieść konsumcję cukru. To się w części udało dzięki obniżeniu ceny cukru w zapotrzebowaniu wewnętrznym.

Mimo to wersja o cukrze, który krzepi, utrzymała się, przynajmniej w stosunku do cukrowników, którzy mimo narzekań na „stratę" jakoś nie porzucili swych przedsiębiorstw na łaskę losu, lecz dalej — tracą. Jest jednak i w tej dziedzinie trudność wyrastająca, jak wogóle w świecie handlowym, z konkurencją. Mianowicie zamorski cukier trzcinowy, przeważnie kubański, konkuruje pomyślnie z cukrem buraczanym, wyrabianym w Europie.

Właśnie dla położenia tamy tej konkurencji zwołano konferencję cukrową do Londynu. Były już niejednokrotnie takie konferencje, ale nie doprowadziły do celu. Czy teraz będzie inaczej? Czy cukier będzie w dalszym ciągu krzepił, a może nawet lepiej, swych producentów?

POD KĄTEM OSTRYM.

„Pani Pelagia — Desdemoną

Narzekamy wszyscy na polski film. Psioczymy na horendalnie nudne i zawsze do siebie podobne dodatki, które stają się udręką dla bywalców kinowych. Nie możemy zrozumieć dlaczego poziom naszych filmów jest niski a aktorzy kiepsko grają, skoro jest tylu zdolnych reżyserów, dobrych aktorów i pomysłowych literatów, którzy mogliby dać obraz porządny, na którym możnaby posiedzieć 1½ godziny i od biedy go pokazać za granicą. Na razie jednak o tym się nie myśli. Artystyczna twórczość filmowa, krótkometrażowa awangardowa, rozwijająca się tak doskonale np. w Anglii lub Francji u nas prawie nie istnieje. Są natomiast różni wytwórcy, geszefciarze i bussinesmani w branży filmowej, którym widocznie zależy tylko na fabrykacji nieznośnych kiczów i banalnych brecht, bo te podobno najlepiej popłacają, te ściągają do kin tłumy.

Może. Jest to smutne świadectwo naszych czasów, przykry dokument beznadziejności. Ale zadaniem, dobrze pojętej twórczości filmowej, powinno być przede wszystkim podniesienie i szerokich mas smaku artystycznego. Wychowanie jej i przygotowanie do „konsumowania" co raz to artystycznie lepszych filmów, a nie na odwrót. Nie dość, że karmi się te masy płaskimi sztuczydłami, usypia się jej czujność jeszcze niezdrową sensacją, tak jakby film był brukowcem albo śmietnikiem, do którego wrzuca się wszystkie odpryski życia. Czym wytłumaczy się fakt, że w kołach filmowych i po różnych piśmidłach lansuje się historyjkę o wstąpieniu Pelagii Grzeszolskiej do filmu. Czy to ma przynieść „uzdrowienie" polskiemu filmowi? I czy to ma wyrobić smak naszej publiczności, która w końcu, gdy tak dalej pójdzie, nie będzie uczęszczać na film, gdy w jego obsadzie nie znajdzie conajmniej trzech bohaterów z głośnych procesów i kilka znanych sylwetek z sal sądowych. Swego czasu mówiono o Gorgonowej jako o kandydatce do filmu. Dziś słyszy o pani Pelagii. Nie wiadomo tylko czy będzie filmową Desdemoną lub Ofelią, czy wystarczy jej jakaś mniejsza rólka. W każdym razie musiałby to być „wielki i sukcesowy" film, mrożący krew w żyłach tysięcy widzów a uzdrawiający kieszenie kilku geszefciarzy. Bem.

Śmierć w płonącym lesie

Badania amerykańskiego rządu związkowego w celu odkrycia przyczyn olbrzymich pożarów lasów w stanie New Jersey, nie przyniosły pozytywnych wyników. Podejrzenie, że są one dziełem gangsterów, okazało się mylne. Pożary lasów były dotychczas w Stanach Zjednoczonych bardzo rzadkie, w przeciwieństwie do Kanady. Jeśli się zdarzały, wystarczała zupełnie akcja nowocześnie urządzonych brygad leśnych, ażeby je stłumić.

Ale od kilku miesięcy nastąpiła zmiana. Tu i tam wybuchają pożary, wyrządzając olbrzymie szkody. Pożarom sprzyja w wielkiej mierze, panująca we wschodnich stanach posucha. Brygady leśne okazały się też wkrótce nie wystarczające.

Szczególniej nieustające są pożary w olbrzymich lasach sosnowych w stanie New Jersey. I tu sądzono początkowo, że przyczyny są naturalne, ale jednoczesne wybuchanie pożarów w kilku miejscach wskazało niezawodnie, że są one dziełem ludzi. Co raz bardziej prawdopodobną okazała się hipoteza, że są one aktem zemsty organizacji gangsterów, których celem jest odpłacić władzom amerykańskim za energiczną i przykrą dla nich akcję policji.

Ale ważniejsze niż szukanie przyczyn, było zwalczenie pożaru. Ponieważ brygada leśna stanu New Jersey okazała się nie wystarczająca, musiano wezwać do pomocy „Civilian Conservation Corps", potężnej organizacji pomocniczej Roosevelta. Puszczono w ruch specjalną sztafetę nr. 4 i rozpoczęto systematyczną walkę. Członkowie C. C. C. ścinali drzewa i kopali rowy, ażeby uniemożliwić rozprzestrzenienie się pożaru. Po tym atakowali same ogniska pożaru i w wielu wypadkach udawało się im stłumić ogień. Członkowie C. C. C. pracowali z wielkim zapałem i przez nieostrożność przepłacali nieraz swoją gorliwość śmiercią w płomieniach.

W czasie swoich poszukiwań przyczyn pożaru odkryli członkowie C. C. C. osobliwe rzeczy. Wśród zgliszczy drzew w niedostępnych miejscach znaleźli zwęglone ciała ludzkie, a obok sznury. Problem był trudny do rozwiązania. — Przypuszczano, że chodziło o włóczęgów leśnych zaskoczonych płomieniami, którzy ratowali się tylko śmiercią samobójczą. Działalność gangsterów wykluczano, ponieważ ci nie dopuszczają się nigdy niepotrzebnych okrucieństw. Władze w Waszyngtonie były raczej zdania, że chodzi o członków rozwiązanej organizacji „Czarnego Legionu" i sztafeta C. C. C. rozpoczęła w tym kierunku śledztwo. Ale zadanie było trudne, bo obszar pożarów obejmował 80.000 mil kwadratowych dziewiczego lasu.

Najgorliwszymi okazali się w tych poszukiwaniach członkowie sztafety nr. 4, w liczbie 20-tu. Odważyli się wjechać samochodem na teren lasu, w którym ugaszono pożar, dopiero poprzedniego dnia i gdzie widniały jeszcze płonące resztki. Po pewnym czasie sztafeta spostrzegła ze zgrozą że silny wiatr podsycił znów płomienie, które rozszerzyły się szybko i że są ze wszystkich stron otoczeni ogniem. Nie mogli się ruszyć ani w przód ani w tył.

Rozpaczliwa sytuacja zmuszała ich do śmiałej próby ratunku. Wsiedli do samochodu, puścili pełny gaz i z największą szybkością runęli w morze ognia, ażeby się przedrzeć. Katastrofa była nieunikniona. Po ujechaniu kilkuset metrów zapaliła się benzyna w zbiorniku i wóz stanął w płomieniach. Ludzie zdołali wyskoczyć w porę i przedrzeć się przez płomienie, ale ogień ogarnął ich przesiąknięte benzyną ciężkie buty i ubrania. Płonęli jak żywe pochodnie. Niektórzy spalili się w przeciągu kilku minut. Inni zdołali dotrzeć do skraju lasu i tam padli bez przytomności. Tylko czterej, okryci ciężkimi ranami, dotarli do najbliższego posterunku brygady leśnej, która odnalazła potem nieżywych i rannych. — Jedynastu uratowano w szpitalu, pięciu zginęło bohaterską śmiercią w lesie.

—o—

TRYBUNA SPORTOWA

Dyktatura czy demokracja?

Jak to wspaniale się składa: właśnie od 1 kwietnia br. wprowadzono w Niemczech centralizację sportu, oddając go pod jednolite kierownictwo na podstawie podziału terytorialnego. Zniknęły związki, rozbito kluby sportowe. Jakby chciano społeczeństwu niemieckiemu, trzymanemu w ryzach dyktatury, sprawić wesołego Prima Aprilisa. Totalizm święci tam swój triumf także w dziedzinie sportu, nastawionego wyłącznie na jedno, co dzisiaj w Niemczech dominuje: na przygotowanie do wojny. Zamiast masła i białego chleba: armaty, zamiast swobody i wolności, którą sport nade wszystko umiłował: wództwo. Militaryzm od małego chłopca a skończywszy na dojrzałym już mężczyźnie. Zachłanność, imperializm, oto pokarm, jakim się karmi młodych sportowców, zaprawianych niemal od kołyski do szukania odwetu za przegraną wojnę światową, ku nowym zdobyczom na wschód i zachód, na północ i południe od dzisiejszych granic niemieckich. Zaborczość ku całemu niemal światu.

I, jakby dla ironii, w tym samym momencie wygłosił dyrektor P. U. W. F. w Polsce gen. Olszyna-Wilczyński odczyt przez radio z okazji rozpoczęcia propagandy kultury fizycznej w Polsce. Jakże inaczej brzmią jego słowa, jakże zgoła odmiennej traktuje on problem wychowania fizycznego. Mądre, przewidujące są jego myśli. Jakże odbijają rażąco od ponurej, niszczycielskiej rzeczywistości sportowej i wychowawczej w Niemczech! Nie będziemy w tej chwili szeroko analizowali przemówienie dyrektora P. U. W. F. Ale jedno podkreślimy z naciskiem: **„Organizacje społeczne winny wziąć na siebie zasadniczy ciężar pracy nad wciągnięciem mas do wychowania fizycznego“.** Gen. Olszyna-Wilczyński tak scharakteryzował sposób podejścia do problemu wychowania fizycznego w Polsce. Nie zagrał na strunie totalizmu, nie uciekł się do dyktatorskich środków wychowawczych. **Zrozumiał, że w Polsce wszystko można zrobić na drodze perswazji, apelu i z sercem podszedł do mas, zdając sobie sprawę, że one stanowią podstawę zdrowego kierunku sportowego wychowania fizycznego** i — powiedzmy to jasno — **przysposobienia wojskowego.** I, bądźmy spokojni: apel dyrektora PUWF znajdzie należyty oddźwięk. Społeczeństwo nasze zrozumie, właśnie w świetle zgleichschaltowania sportu niemieckiego, konieczność skupienia się całej młodzieży sportowej około rzucanego hasła: wszyscy do szeregów sportowych, w obronie zdrowia moralnego i zdrowia fizycznego. Ale ta praca nasza nie może zboczyć z właściwej drogi pod żadnym warunkiem. Musi ona, w przeciwstawieniu do dróg, obranych u naszego zachodniego „przyjaciela“, być wierną zasadom: **powszechne, demokratyczne wychowanie fizyczne, jako przysposobienie do obrony kraju, jako źródło zdrowia, sprawności, piękna i siły mas młodzieży.** Ta droga powiedzie nas ku realizacji celom, jakie sport polski u kolebki sobie postawił.

(Milan.).

Rumunia organizuje olimpiadę?

W Bukareszcie wybudowano olbrzymi Stadion sportowy, co dało rumuńskiemu komitetowi olimpijskiemu asumpt do ubiegania się o organizację Igrzysk Olimpijskich w r. 1948 w Bukareszcie. O to samo pretendują: Lozanna, Helsinki, Rzym i Oslo. Mamy wrażenie, że o ile do tego czasu faszyzm nie dozna w Europie silnego uderzenia po głowie, to Rzym będzie gospodarzem najbliższej Olimpiady. Chyba, że — podobnie jak w roku 1915 — wojna temu stanie w ogóle na przeszkodzie.

* * *

RUMUNIA PROTESTUJE PRZECIWKO ŁODZI.

4 lipca br. ma się odbyć mecz reprezentacyjny Rumunii z Polską w Łodzi i obstaje przy Warszawie. Uważa za dyshonor grać na prowincji, skoro ostatnie spotkanie tych państw odbyło się w Bukareszcie. Pretensje Rumunii są nieuzasadnione. Nawet zagranicą jest praktykowane, że zawody takie odbywają się także na prowincji. Jakże często czytamy, że międzynarodowe spotkania odbywają się w Medjolanie, czy innym mieście we Włoszech. Z drugiej strony, jak to niedobrze, gdy PZPN dla zjednania sobie okręgów szafuje obietnicami na lewo i prawo. Tylko w stosunku do Krakowa PZPN obawia się robić podobne „koncesje“. W każdym razie mecz z Rumunią nie będzie się mógł odbyć w Warszawie ze względów technicznych tak,, iż w razie dalszego upieraniu się Rumunii musiałby się on odbyć we Wilnie albo we Lwowie.

P. Z. P. N. w sprawie klubów *fabrycznych*

Ł. O. Z. P. N. wezwał kluby fabryczne, zgodnie z intencją statutu PZPN, by zmieniły swą nazwę, reklamującą fabrykę i to pod rygorem skreślenia. Kluby te odwołały się do PZPN, a ten na ostatnim posiedzeniu uchwalił, że to postanowienie statutu nie może obowiązywać klubów poprzednio już należących do Zw. Dlaczego nowy klub nie może mieć nazwy reklamowej fabryki, a inne, które wcześniej dwo związku wstąpiły, mogą wykorzystywać swą nazwę na reklamowanie fabryki i uprawiać pod tym względem rozmaite niedozwolone rzeczy, trudno zrozumieć. Logika PZPN jest naprawdę rozbrajająca. Widocznie potrzebna jest tym klubom fabrycznym nazwa reklamowa, skoro nie chcą jej zmienić. PZPN nie chce tego zrozumieć!

(Wir.)

ROZPOWSZECHNIAJCIE „KRAKOWSKI KURIER WIECZORNY“!!

ROTHOLC NIE JEST W FORMIE.

Stan małżeński, o czym już whpominaliśmy, nie wyszedł popularnemu w Polsce „Szapsiowi“ na dobre. Ostatnia jego walka w Warszawie z Jakuwiczem o tym go przekonała. Wprawdzie był lepszym od swego partnera, nie mniej stracił wiele na dawnej świetności. Forma jego obecnie wymaga obecnie dłuższego i intezywnetreningu.

Na wesoło...

STRATA.

Po zamknięciu swych sklepów kilku okolicznych kupców zebrało się w małej kawiarence i narzekają.

— Oj czasy, czasy! Wszystko tanieje, ledwie się coś kupi, już się na tym traci!

— Racja! — powiada jakiś przysłuchujący się rozmowie nieznajomy. — Ja, naprzykład, wczoraj kupiłem coś za dwadzieścia pięć złotych, a dziś bym za to nie dostał i dwudziestu pięciu groszy!

— Niemożliwe!

— Upewniam panów. Proszę. Oto ten przedmiot!.— i nieznajomy pokazuje towarzystwu... zużyty bilet kolejowy!

Nowiny sportowe

SCHMELLING-BAER NA WIDOWNI

Menażer Baera ofiarował Schmellingowi 20.000 funtów za rozegranie meczu bokserskiego z Maksem Baerem. Wiadomo, że Schmelling przegrał raz do Baera. Obecnie przyjmuje on zasadniczo propozycję walki rewanżowej z Baerem, jednak wprzódy chce się spotkać z Braddockiem. Jak widać Schmelling i propaganda hitlerowska, nie zaniedbują żadnej sposobności, byleby on mógł się zetknąć na ringu z Bradockiem. Niemcowi uśmiecha się zdobycie z powrotem mistrzostwa świata. Ameryka zaś nie jest zbyt skora mu ustąpić miejsca.

* * *

DRAKE INWALIDĄ...

Został on kontuzjonowany w kolano na jednym z meczów, wobec czego ten najlepszy i najdroższy napastnik „Arsenalu“ angielskiego będzie musiał przez kilka miesięcy pauzować. Jest to dla niego olbrzymia strata, gdyż jako zawodowiec, nie będzie pobierał diet. Miejmy jednak nadzieję, iż otrzyma on odpowiednie odszkodowanie nie tylko z towarzystwa ubezpieczeniowego, ale także od macierzystego klubu. W Anglii zawodnicy umieją pilnować swych interesów.

* * *

AUSTRIA-WŁOCHY W POTRZASKU

Jak wiadomo, mecz piłkarski obu tych państw został przy stanie 2:0 dla Austrii przerwany przez sędziego Olsona z powodu ostrej i niebezpiecznej gry przed kilku tygodniami we Wiedniu. To zarządzenie, pochopnie powzięte, w wysokim stopniu pokrzywdziło Austrię. Przed kilku dniami obradował nad tym komitet międzynarodowy, który ostateczne załatwienie sprawy odłożył do 2 maja w Zurichu. Powtórzenie meczu od początku byłoby niesprawiedliwym i wyraźnym forytowaniem Włochów, którzy pierwsi sprowokowali awanturę. Zresztą znani są oni jako brutale i niesforni na boisku gracze. Wartoby ich raz nauczyć moresu. Niechby zapamiętali sobie, że i faszyści muszą się podporządkować przepisom i dyscyplinie sportowej.

* * *

KOLARZE MAJĄ OTRZYMAĆ NAGRODY W GOTÓWCE?

Przed kilku dniami wyraziliśmy uznanie pod adresem Związku kolarskiego, że zrezygnował z morderczego biegu dokoła Polski. Jednak musimy z niedowierzaniem podnieść fakt, że w zreformowanym tym biegu są wyznaczone następujące nagrody: dla zwycięskiej drużyny przewidziana jest nagroda wartości 12.000 franków francuskich (3.000 zł), dla drugiego zespołu wartości 8.000 franków, dla trzeciego 2.000 fr. O ile słusznym jest nagradzanie zespołów, o tyle nagrody w gotówce uważamy za demoralizujące i sprzeczne z zasadami amatorskimi. To trąci zawodowstwem, tym bardziej, że przewidziana jest także nagroda indywidualna w wysokości 3.000 fr. t. j. 750 zł. Przeciwko temu należy wysunąć poważne zastrzeżenie. Dziwimy się, że Z. Z. pozwala na tego rodzaju „nagrody“, które są pierwszym początkiem do tego, by zawodnikom do ręki wręczano pieniądze

OGŁOSZENIA. Podstawą obliczeń jest 1 milimetr w jednym łamie. Strona dzieli się na 4 łamy. Najmniejsze ogłoszenie drobne 10 słów.
CENY w złotych: I. strona 1.25. — Tekst 1.—. Nadesłane 0.75. — Za tekstem 0.50. — Drobne za słowo 10 gr. Dla poszukujących pracy 5 gr. Gratulacje i kondolencje do 4 wierszy zł. 5.— Podziękowania lekarskie do 25 mm. zł. 10.—. Nekrologi (klepsydry) do 60 mm. w I. łamie zł. 20.—. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: KAROL MÜLLER — Drukarnia „Monopol“ ul. Na Gródku 2.